

Andrzej Kiswa

Tradycje adwokatury polskiej do czasu rozbiorów

Palestra 15/9(165), 13-27

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

oraz zwiedzenia interesującej wystawy pod nazwą „Adwokatura”, dziękuję organizatorom za zaproszenie, z którego udało mi się skorzystać przy okazji pobytu na Ziemi Szczecińskiej. Przyłączam się też do podziękowań wyrażonych pod adresem organizatorów dzisiejszej imprezy za ich trud i wysiłek, który zadecydował o jej tak znacznym powodzeniu, i kończę starym, wypróbowanym w praktyce i jakże aktualnym po dziś dzień hasłem: „Adwokat polski za cnotą”.

ANDRZEJ KISZA

Tradycje adwokatury polskiej do czasu rozbiorów

Pojęcie historii nie jest równoważne pojęciu tradycji. Historia zajmuje się wszystkimi ważnymi zdarzeniami przeszłości, mającymi znaczenie także dla kształtowania teraźniejszości i przyszłości. Natomiast tradycja zajmuje się głównie materiałem historycznym, przekazywanym dlatego, że ma on żywą treść obyczajową, obrzędową i moralną. Obszer-ny temat historii adwokatury polskiej od czasów najdawniejszych do czasu rozbiorów został ograniczony właśnie do zagadnień tradycji adwokatury polskiej tej epoki.

Tradycje jakiegoś zawodu mogą się zatem przejawiać w inklinacjach do określonego sposobu myślenia i postępowania. Następuje to nawet wtedy, gdy przedstawiciele zawodu niejasno znają przeszłość, która ukształtowała tradycje. Odtwarzanie tej przeszłości jest użyteczne m. in. dlatego, że można nią wyjaśnić niektóre aktualne postawy przedstawicieli zawodu. Umożliwia to bądź aprobatę tych postaw, bądź ich korekturę.

Wyeksponowanie charakterystycznych cech naszych tradycji adwokackich będzie łatwiejsze, jeżeli już na wstępie poda się kilka rysów symptomatycznych jakiejś innej adwokatury, równie bogatej w tradycje. Wykaże się przez to, że można znaleźć cechy charakterystyczne adwokatury poszczególnych krajów lub narodów.

Weźmy dla kontrastu adwokaturę angielską. Jej cechą charakterystyczną jest ścisły związek z sądem i luźny kontakt z klientem. Barrister zachowuje się podobnie jak sędzia, bo sam chce zostać sędzią. A ponieważ angielskiemu sędziemu nie wolno opowiadać się za jakimś ruchem politycznym, społecznym lub za jakąś grupą społeczną, więc tak samo angielski adwokat stroni od bliższych związków z prądami społecznymi. Ten stan rzeczy trwa od około 800 lat i jest następstwem m. in. tego, że adwokaturę powołał do życia sąd, któremu była potrzebna do realizowania zasady kontradyktoryjności, dalej — że autokratyczne rządy

królów normandzkich i andegawęńskich odpychały adwokatów od innych funkcji społecznych oraz, co wydaje się tu najważniejsze, że instytucja adwokatury zjawiała się w Anglii dopiero wówczas, gdy społeczeństwo było stosunkowo wysoko rozwinięte. Wynika stąd, że początkowy rozwój tego społeczeństwa odbywał się bez adwokatów.

Inaczej było w Polsce. Nowsze badania wykazują, że u podstaw historycznych adwokatury polskiej leży instytucja patrociniów, tj. patronatu w sensie starorzymskim. Wiąże się to z tym, że adwokatura istniała u nas co najmniej 200 lub 300 lat wcześniej, niż nastąpiła recepcja prawa zachodnioeuropejskiego¹. Instytucja ta doszła do nas bezpośrednio z Grecji poprzez ludy słowiańskie zamieszkujące Bałkany, a zwłaszcza przez Państwo Wielkomorawskie. Z przyczyn geograficznych recypowana była najwcześniej na Śląsku i w Państwie Wiślańskim, skąd przeniknęła następnie do pozostałych dzielnic Polski².

Bezpośredni i wczesny związek adwokatury polskiej z prawem justyniańskim może być przedmiotem naszej dumy zawodowej. Instytucja patronatu przybierała w państwie bizantyńskim, zwłaszcza na Półwyspie Bałkańskim, rozmaite formy w zależności od stopnia wolności chłopów. Jednakże istotną cechą tej instytucji było zawsze to, że patron ochraniał interesy chłopów lub innej ludności przed nieprawidłowościami księżęcej administracji lub księżęcego sądu. W szczególności wstawiał się za ludnością w sprawach podatkowych. Był nie tylko prawnikiem, ale i politykiem związanym z jakimś terenem i należał do tych, którzy najlepiej znali zasady administrowania.

Ta szeroka funkcja patrona, nazywanego w Polsce już bardzo wczesnie adwokatem, miała niekiedy tak wielki zakres, że zaczęła się przekształcać w funkcję administracyjną. Patron jakiegoś terenu broniący ludności przed podatkami i żądający dla tej ludności ochrony ze strony księcia lub innego władcy (m. in. przez usuwanie wewnętrznych sporów) stawał na czele tej ludności, gdy zaczęła ona uzyskiwać własną, silniejszą organizację społeczną. Dlatego też niektórzy książęta piastowscy na Śląs-

¹ W tym sformułowaniu nie biorę pod uwagę recepcji przypadkowych oraz ograniczonych terytorialnie i tematycznie, jak np. recepcji prawa frankońskiego w księstwie świdnickim. Nie znaczy to jednak, żeby w poszukiwaniach za pierwszymi śladami adwokatury polskiej bagatelizować te wpływy. Istnienie wpływów prawa frankońskiego potwierdzają niektóre cywilistyczne akty prawne Fólka II Świdnickiego (zob. nadto T. Silnicki: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, Kraków 1939, str. 66 i 96 i cyt. tam literatura; zob. także T. Goerlitz: *Die Oberhöfe in Schlesien*, Weimar 1938, str. 40). Recepcja prawa frankońskiego wiąże się z osadą kanoników regularnych św. Augustyna na górze Sobótce (około 1128 r.), położonej około Świdnicy. Czy w związku z tym prawo frankońskie nie wpłynęło na kształtowanie się instytucji adwokatury na Śląsku? Ewentualne dociekania są już podjęte i o tyle obiecujące, że pisane źródła frankońskie dotyczące początków adwokatury na zachodzie Europy sięgają najdalej wstecz Sredniowiecza (np. lex *salica*; zob. także A. Weisler: *Geschichte der Rechtsanwaltschaft*, Lipsk 1905, str. 10 i nast.). Istnienie ewentualnie jakiegoś wpływu prawa frankońskiego na kształtowanie się adwokatury w Polsce nie zmienia w niczym historycznego faktu, że początki polskiej adwokatury w sensie patronalnym są oparte na wpływach justyniańskich w sensie przytoczonym w tym referacie. Zachodzi tylko możliwość nakładania się na te wpływy wpływów prawa frankońskiego.

² W. A. Maciełowski: *Historia prawodawstw słowiańskich*, Warszawa—Lipsk 1832; zob. także A. Kisza: *Historia adwokatury dolnośląskiej do 1945 r.*, „Palestra” XI, 1967, nr 3, str. 65—77.

ku nazywali siebie samych adwokatami³, a później z reguły sołtys używał dla oznaczenia samego siebie terminu adwokat. Rozróżniano przy tym dwa rodzaje tych „adwokatów”: *advocatus hereditarius* i *advocatus provincialis*⁴.

Doszło zatem do bardzo charakterystycznego zjawiska, że obrońca prawny jakiejś grupy ludnościowej z chwilą usamodzielnienia się tej grupy stawał na jej czele. Oczywiście tracił on przez to dawną pozycję przedstawiciela prawnego ludności wobec władzy zwierzchniej, bo zaczął sam administrować i sądzić. Jednakże sama instytucja patronatu w dawnym sensie przez to nie zamarła, gdyż miejsce dotychczasowego obrońcy prawnego zajęły inne osoby. Ale tytuł adwokata, który przywłaszczył sobie książe i sołtys, pozostał u przywłaszczyiciela. Z tego powodu nowy patron używał już innych tytułów, jak np. *defensor*, *procurator*, *interlocutor* itd.

Ta sama idea patronatu, tj. idea szeroko pojętej troski prawnej o podopiecznych, pozostała nadal i będzie ona w dalszym ciągu charakteryzowała adwokaturę polską. Od tego czasu adwokat polski zawsze się czuł patronem ludu w sensie rzymskiej instytucji *patrocinium*, powołanym do ochrony praw obywatela. Dalsza historia dostarcza licznych przykładów tego stanu rzeczy.

W tym patronalnym ujęciu tradycja polskiej adwokatury sięga czasów powstawania państwa polskiego⁵, co potwierdzają kroniki Długosza

³ *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae* (lata 971—1204) Karola Maleczyńskiego, Wrocław 1951.

⁴ J. Milich: *Bolconis Ducis Silesiae Svidnicensium legislatoris constitutionem de successionibus ab intestato*, 1701. Opracowanie to daje poważne argumenty, że instytucja *advocatus hereditarius* w sensie sołectwa bierze swój początek z instytucji *patrocinium*. Zob. np. rozdział VI (Questio) tej pracy: „*Feuda in ducatu Jauroviensi et Suidnicensi adinstar patrimonium reducta*” (str. 39) itd. Praca ta może być przedmiotem szczegółowych badań związków historycznych między pojęciem *advocatus hereditarius* w sensie sołectwa a adwokatem w sensie justyniańsko-hellenistycznym. Terminologia polegająca na nazywaniu sołtysa adwokatem przeniosła się ze Śląska do innych dzielnic Polski, gdzie również wójta nazywano adwokatem. Zob. np. *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*, wyd. przez A. Wolffa (dot. lat 1416—1485), Warszawa 1960, t. I, str. 21, 26, 28, 29, 27, 122 itd. W tym źródle używa się również terminu *advocatissa* (str. 16, 55 i 56), oznaczającego żonę wójta lub może nawet wójta-kobietę; spotykamy tu nadto termin *viceadvocatus*, oznaczający prawdopodobnie zastępcę sołtysa. Zob. także S. Janczewski: *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*, Warszawa 1970, str. 10 i cyt. tam literatura. Co do używania terminu adwokat w dawnych wiekach w krajach sąsiednich — zob. A. Weisler: *Geschichte* (...), str. 20—22.

⁵ W pracach nad historią adwokatury natrafia się m. in. na trudności dotyczące zakresienia przedmiotowych granic tematu. W rozwoju dziejowym bowiem kolejne akty prawne i związane lub nie związane z nimi słownictwo przypisują nazwie „adwokat” różne znaczenia i na odwrót: osoba pełniąca obowiązki, dzisiaj uważane za adwokackie, była nazywana różnie, a zdarzało się, że przez setki lat nie nazywano jej adwokatem. Historia adwokatury zatem nie może przywiązywać wagi do nazwy, lecz musi mieć na względzie społeczno-prawną funkcję, związaną z tym, co dzisiaj nazywamy adwokaturą. I to jest zresztą oczywiste.

Istnieją jednak poważniejsze trudności, związane z zakreśleniem przedmiotowych granic tematu. W rozwoju historycznym natrafiamy na instytucje prawne, które mają wiele wspólnego z instytucją adwokatury, ale właściwie nią nie są lub nie stanowią głównego nurtu rozwoju adwokatury. Tak np. mogą powstać wątpliwości, czy justyniańscy syndycy skarbu państwa, zwani w prawie justyniańskim *advocati fisci*, należą do historii adwokatury? Ten sam problem może wystąpić w historii adwokatury polskiej, gdy zechcemy rozstrzygnąć kwestię, czy w historii tej należy uwzględnić referendarzy byłej Prokuratorii Generalnej, którzy przecież w postępowaniu sądowym pełnili zwykle funkcje adwokackie.

w zapisie odnoszącym się do roku 1016⁶ i kroniki Galla Anonima. Około 300 lat później instytucja adwokatury jest już uregulowana przez normę pisaną, i to w sposób doskonały pod względem techniki ustawodawczej. Chodzi mianowicie o statuty Kazimierza Wielkiego, które, jak to wy-

Natomiast historyk adwokatury francuskiej staje wobec zagadnienia, czy do historii adwokatury zaliczyć instytucję *avoué* lub dawnych *l'homme de loi*.

Moim zdaniem do historii adwokatury należy wszystko, co wpłynęło na rozwój instytucji zwanej dzisiaj adwokatą. A o istnieniu adwokatury należy mówić wtedy, gdy istniało urządzenie społeczne *in abstracto* (tj. instytucja), przewidujące czyjeś działanie w obronie prawa czy też w obronie praw albo dóbr osób fizycznych lub prawnych wobec jakiegokolwiek władzy. Dla bytu adwokatury jest zatem bez znaczenia odpłatność świadczeń adwokackich, istnienie korporacji adwokackich oraz to, czy osoby, zajmujące się czynnościami adwokackimi wykonywały swe czynności zawodowo. Z tego względu nie zgadzam się z S. Janczewskim [Dzieje... (...)], który na gruncie historycznym nadaje pojęciu adwokatury taki sens, jaki spotyka się w dzisiejszych definicjach normatywnych (zob. np. art. 1 ustawy z dnia 19.XII.1963 r. — Dz. U. Nr 57, poz. 309: „adwokatą stanowi ogół adwokatów i aplikantów zorganizowanych na zasadach samorządu zawodowego”). Janczewski wprowadzie tego wyraźnie nie pisze, ale wynika to z licznych jego sformułowań. Takie normatywne ujęcie jest m. zd. grubym nieporozumieniem. Normatywna definicja adwokatury jest tylko omówieniem prawniczego kodu, potrzebnego do stosowania prawa w praktyce życia. Pojęcie instytucji adwokatury lub w skrócie adwokatury (w sensie historycznym) jest zgoła czymś innym, bo trzeba mieć głównie na względzie instytucję prawną. Janczewski, chcąc być konsekwentnym w stosunku do przyjętego przez siebie, normatywnego rozumienia pojęcia adwokatury, dochodzi przez to niekiedy do zaskakujących sformułowań. Nie dostrzega np. istnienia adwokatury nawet w świetle statutów Kazimierza Wielkiego (Statutów wiślickich). Pisze bowiem: „Użycie (...) w Statucie wiślickim wyrazu *advocatus* nie prowadzi do żadnych wniosków co do istnienia w tym czasie w Polsce zastępców procesowych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, tj. jako osób zawodowo trudniących się obroną przed sądami, w szczególności zaś nie dowodzi istnienia w tym czasie zorganizowanej grupy zawodowej, tj. adwokatury (...)” (str. 7 i 8). Janczewski jest poprawny o tyle, że istotnie ze statutów wiślickich nie wynika, czy w czasach Kazimierza Wielkiego były osoby zawodowo trudniące się obroną przed sądami, bo w ogóle z normy prawnej nie można wyciągnąć koniecznych następstw logicznych co do rzeczywistości. Jednakże Janczewski popełnia błąd dlatego, że obracając się na gruncie normy prawnej, nie widzi instytucji prawnej adwokatury (tj. urządzenia społecznego *in abstracto*), którą Statuty wiślickie oczywiście regulują. A zatem w sensie historycznym nie może być wątpliwości, że instytucja adwokatury istniała w czasach Kazimierza Wielkiego. Niezależnie od tego przytoczone sformułowanie Janczewskiego sugeruje, że w czasach Kazimierza Wielkiego nie było osób zawodowo trudniących się obroną przed sądami. Moim zdaniem nie odpowiada to historycznej rzeczywistości. W świetle badań porównawczych można wysnuć wniosek wręcz przeciwny.

⁶ Nie podzielał poglądu S. Janczewskiego w zakresie nieprzywiązywania większej wagi do Długoszowej notatki z 1016 r. (Dzieje (...), str. 8). W mojej (cyt. wyżej) pracy o historii adwokatury dolnośląskiej przytoczyłem wiele argumentów przemawiających za tym, że notatka Długosza o adwokatach odpowiada stosunkom i warunkom kulturowym Polski bolesławowskiej (str. 67—68), przy czym niektóre z tych argumentów są b. poważne, jak np. argument oparty na zbiorze *Methodius*. Janczewski nie przeciwstawił tym argumentom żadnej koncepcji i w ogóle je pominął, podnosząc ogólnikowo, że Długosz pisał swe kroniki w 400 z górą lat po śmierci Bolesława Chrobrego. W związku z tym należy zauważyć, co następuje:

Współczesne badania podkreślają wielkie walory długoszowskich kronik jako źródła historycznego. Ustalono dokładnie technikę pracy Długosza. Wiadomo np., że Długosz do przedstawiania dziejów dawniejszych (w stosunku do współczesnych sobie) zbierał dokumenty i układał je chronologicznie według lat, następnie dokumenty te segregował tematycznie i tak zebrany materiał opracowywał. Korzystał zaś głównie z dokumentów przechowywanych w archiwach katedry krakowskiej i w skarbcu na Wawelu. Na przełomie XVI i XVII w. Andrzej Lubieniecki widział rzekomo inwentarz zbiorów kapitulnych i skarbcza, spisany ręką Długosza (zob. Wanda Semkiewicz-Zarębina: *Powstanie i dzieje autografu annalium Jana Długosza*, Kraków 1952, str. 3—48). Janczewski nie bierze pod uwagę tego, że zapis Długosza dotyczący 1016 r. został zapewne dokonany na podstawie dawnych dokumentów, które do naszych czasów nie dotarły. Duża część dawniejszej historii Polski opiera się właśnie na tak dokonanych zapisach Długoszowych.

nika z XV-wiecznych druków, zwanych *syn tag m a t a m i*⁷, wydano w 1347 r. a może dopiero w 1370 r. W tym akcie prawnym statut X zasługuje na nazwę *Wielkiej Karty Adwokatury Polskiej*. Jeśli się zważy, że statut ten powstał w czasach średniowiecznych, to ogarnia nas podziw dla wysokiego poziomu polskiej myśli prawniczej. Przełożony z łaciny na współczesną polszczyznę brzmi on, jak następuje:

„Ponieważ każdemu człowiekowi nie jest wzbroniona obrona i ochrona jego praw naturalnych, więc my postanawiamy, że w sądach naszego królestwa każdy człowiek, niezależnie od stanu i okoliczności może i powinien mieć adwokata, pełnomocnika lub rzecznika.”⁸

Według poglądów Romana przepis ten, jako wchodzący w skład pierwszych 114 statutów, jest pochodzenia małopolskiego⁹. Popiera to tezę o hellenistycznej genezie adwokatury polskiej. Przepis ten ma wyraźny wydźwięk demokratyczny, ponieważ gwarantuje prawo do obrony i ochrony praw podmiotowych każdemu człowiekowi, a więc niezależnie od przynależności stanowej. Powszechnie się uważa, że patrocinium demokratyzowało stosunki społeczne, bo jego cechą była m.in. pomoc dla uboższej ludności. Sformułowanie, że każdy człowiek nie tylko może, ale powinien mieć adwokata, sugeruje istnienie już w tych odległych czasach przymusu adwokackiego, co zresztą znajduje wyraz w późniejszej polskiej praktyce sądowej.

Biorąc więc pod uwagę wspomniane materiały źródłowe, można stwierdzić, że instytucja adwokatury w Polsce nie pozostawała w tyle

Dlaczego więc ma się szczególnie kwestionować zapis Długosza o adwokatach? Przypuszczam, że Janczewski nie przywiązywał większego znaczenia do Długoszowego zapisu z 1616 r., ponieważ był zasugerowany własną wypowiedzią, w której przyjął, że Statut nieszawski Kazimierza Jagiellończyka z 1454 r. był pierwszym aktem prawnym zawierającym nakaz przydzielania obrońcy lub pełnomocnika z urzędu osobie, która by „rzeczy swej słusznie rozpowiedzieć nie umiała, lub też przyjacielu nie mogła mieć, co by za nią chciał mówić” (S. Janczewski: *Udział adwokatury w kształtowaniu kultury Polski przedrozbiorowej*, „Palestra” X, 1966, nr 8, str. 4–9). Moim zdaniem zapis Długosza dotyczący 1616 r. jest dla historii adwokatury niezwykle cenny. Autograf Długoszowych Kronik znajduje się w Muzeum Narodowym pod sygn. 1306. Korzystałem niestety tylko z wtóropisu wrocławskiego, co uważam za konieczne zaznaczyć dlatego, że zbadanie samego autografu może dostarczyć jakiegoś nowego materiału, związanego z tą ceną dla adwokatury polskiej wzmianką.

⁷ Polskie statuty ziemskie (opracowali L. Łysiak i S. Roman, Wrocław—Kraków 1958, str. 17).

⁸ Według najwcześniejszego ze znanych tekstów, tj. według syntagmatów, statut X jest zatytułowany: *De procuratoribus sive interlocutoribus causarum in iudicio X*, sam zaś tekst brzmi, jak następuje: „*Quia cuilibet sua defensio et tuitio (cum iuris sit naturalis) non est deneganda, ideoque statuimus, quod in iudicis nostri regni quilibet homo cuiusunque sit status et conditionis, potest et debet habere suum advocatum, procuratorem seu prolocutorem*”. Tytuł statutu X nie zawierający słowa *advocatus* potwierdza częściowo pogląd, że legislator obejmował terminem *advocatus* prokuratora i rzecznika, czyli że adwokat był wtedy pojęciem ogólnym, a *procurator* i *prolocutor* — pojęciami szczegółowymi. Tak przyjmuje I. Lewin: *Palestra w dawnej Polsce*, Pamiętnik Historyczno-prawny, t. XIII, z. 1, str. 3. Zob. także T. Rek: *Adwokatura, jej funkcja i oblicze*, Warszawa 1953, str. 21. Odmiennie w tym względzie poglądy wypowiada S. Janczewski (Dzieje (...), str. 7), co chyba łączy się z przyjmowanym przez tego autora zwięzonym pojęciem adwokatury (zob. przypis 5).

⁹ Polskie statuty ziemskie (wstęp S. Romana), str. 28.

w stosunku do rozwoju tej instytucji na zachodzie Europy, a może nawet (w związku z bardziej autokratycznym charakterem ustrojów zachodnioeuropejskich¹⁰) rozwój ten wyprzedzała. W każdym razie jest faktem niewątpliwym, że adwokatura polska promieniowała także na zewnątrz. Na podstawie odnalezionego tzw. rękopisu moskiewskiego (pochodzącego z końca XV lub z początku XVI w.), zawierającego ruski przekład Statutów Kazimierzowskich,¹¹ można przypuszczać, że nasze prawodawstwo wpływało także na rozwijanie się instytucji adwokatury w krajach należących dziś do naszego wschodniego sąsiada.

Staropolska adwokatura nie była zorganizowana w korporację, co jednak wcale nie znaczy, że każdy człowiek mógł występować przed sądem jako adwokat. Zwyczaj sądowy decydował o tym, kogo można dopuścić jako obrońcę lub pełnomocnika. Stosunkowo mała liczba ludności w ogóle i stosunkowo małe skupiska ludzkie w miastach i grodach dawały sądowi wgląd w indywidualność osoby pragnącej bronić lub zastępować.

Do połowy XV w. pełnomocnikami procesowymi bywały także kobiety. Faktem bezspornym jest, że w XIII w. żona Henryka Brodatego zajmowała się obroną wdów i sierot przed sądem. Do dzisiaj zachowały się w rękopisach z 1353 i 1451 r. wspaniałe iluminowane ryciny przedstawiające adwokata-białogłową przed stołem sędziowskim. Do XVII w. adwokatami byli nie tylko rycerze i szlachta, ale i mieszczenie. Co do ludzi wykształconych, to nie było tu żadnych ograniczeń. Nie było także w istocie zawodowego przedziału między uczonymi prawnikami a adwokatami.

Z początkiem XV w. spotykamy w Polsce wybitnych prawników, którzy odbywali studia na najlepszych uniwersytetach włoskich. Tak np. Paweł Włodkowic studiował prawo w Padwie, a Jan Ostroń w Bolonii. Obaj jako uczeni prawnicy występowali w wielkich procesach i uświetnili polską myśl prawniczą oraz tradycję polskiej adwokatury.

Paweł Włodkowic jest symbolem wkładu polskiej adwokatury w walkę z Krzyżakami. Wstąpił się wystąpieniami przed Trybunałem Zygmunta Luksemburczyka w Budzie, a następnie przed Sądem Soborowym w Konstancji, gdzie w procesie wykazywał niegodziwość Zakonu Krzyżackiego. Było to w 4 lata po bitwie grunwaldzkiej, kiedy przekonywanie chrześcijańskiego świata o słuszności polskiego czynu zbrojnego było sprawą politycznie ważną. Spór z Krzyżakami dotyczył formalnie zniestawienia Władysława Jagielly przez Falkenberga i zakończył się przed Sądem Papieskim w Rzymie, gdzie Krzyżacy zlecili napisanie obrony włoskiemu adwokatowi *Ardicino* w i. Wielki Mistrz, jak

¹⁰ Co do przyczynowych związków między ustrojem politycznym a adwokatą — zob. M. Cieślak: *Proces karny*, cz. II, Kraków 1953, str. 133. Zob. także A. Kisza: *Niezawista adwokatura koniecznym warunkiem należytego wymiaru sprawiedliwości*, „Słowo Polskie”, z 2.V.1956 r. oraz A. Kisza: *Przemówienie z 28.IV.1956 r.*, Biuletyn Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu, 1957, nr 2, str. 1—9.

¹¹ Ruski przekład polskich statutów ziemskich z rękopisu moskiewskiego (opracowali S. Roman i A. Wetulani, Wrocław—Kraków 1959). Co do czasu pochodzenia tego rękopisu zob. str. 28.

podaje kronika, zapłacił za tę pomoc 100 guldenów. Świadczy to o tym, że Zakon nie dysponował prawnikami, którzy by mogli dorównać polskiemu adwokatowi.

Drugim uczonym, a zarazem i adwokatem był Jan Ostroróg, prekursor polskiej Reformacji i jeden z najświetlejszych umysłów wczesnego Odrodzenia. To on właśnie wraz z adwokatami Janem Rytwińskim i Jakubem Szadkiem zastępował króla w procesie o tzw. sukcesję mazowiecką. Ostroróg zasłynął później jako główny przedstawiciel tzw. krakowskiej szkoły prawniczej, która była prekursorem powstania nauki o prawie narodów¹².

Ale początek Odrodzenia w Polsce charakteryzują ważne zjawiska polityczne, z których na pierwszy plan wysuwa się konflikt między szlachtą a mieszczaństwem. Jednym z przejawów tej walki było zabójstwo szlachcica Andrzeja Tęczyńskiego (1461 r.) przez krakowskich mieszczan. Przed sądem w Nowym Korczynie oskarżono o tę zbrodnię rajców i całe pospólstwo krakowskie. Jako obrońca zgłosił się adwokat Jan Orcewski, który swej odwagi cywilnej o mało nie przypiłacił życiem. Tylko dzięki obecności króla nie doszło do zamordowania adwokata przez wzburzoną szlachtę¹³. Oto typowy przykład obrońcy, który poświęcając interesy szlacheckie, tj. grupy społecznej, do której sam należał, usiłował bronić uciskanych mieszczan.

Wiek XVI zapoczątkował nowy rozwój naszej adwokatury. Sejmy i królowie wydają konstytucje regulujące podstawowe zagadnienia związane z wykonywaniem zawodu (np. konstytucja sejmu krakowskiego z 1543 r., ordynacja Zygmunta Augusta z 1548 r. i ordynacja z 1559 r.). Wzrasta też znaczenie społeczne i polityczne adwokatury. Wiąże się to z polskim Renesansem i polską Reformacją. Renesans budzi zainteresowania starożytnością, drukuje się mowy wielkich obrońców i oskarżycieli republikańskiego Rzymu, odżywa na nowo prawo justyniańskie. Reformacja zaś przyczynia się do usuwania z wymiaru sprawiedliwości barbarzyńskich metod śledczych, tortur i inkwizycji. Zagadnienie związków przyczynowych między nowymi prądami a losem adwokatury polskiej może być przedmiotem odrębnej monografii. Nie zwracano dotychczas uwagi, że to, co pisze Bartłomiej Groicki o adwokatach, mianowicie że są oni „jakoby sądowi rycerze, albowiem jako rycerz waleczny pokoju pospolitego mieczem broni, tak procurator¹⁴ dowcipem swoim sprawiedliwość mnoży, a niesprawiedliwość tłumii”¹⁵, jest żywcem zaczerpnięte z Tacytą¹⁶.

¹² A. Pawiński: *Jana Ostroroga żywot i pismo*, Warszawa 1884; zob. także W. Sobociński: *Memoriał Jana Ostroroga a początki reformacji w Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja”, t. 3 i 4, Warszawa 1958—1959.

¹³ J. Kocznur: *Proces o zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego*, „Palestra” IV, 1960, nr 7—8, str. 42—47. Zob. także Fryderyk Papée: *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, str. 1461—1463.

¹⁴ Oczywiście w sensie adwokata.

¹⁵ Bartłomiej Groicki: *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 43.

¹⁶ Tacyt: *Dialogus de oratoribus* (tłum. polskie S. Hammera pt.: *Tacyt, Dzieła*, Warszawa 1957, t. II, str. 330).

W XVI w. powstają też pierwsze uogólnienia teoretyczne na temat obrońców i pełnomocników. Mam zwłaszcza na myśli epokowe dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego: *Commentarium de Republica emendanda*. Ten przyjaciel Melanchtona i Jana Łaskiego usiłuje sformułować również niektóre zasady etyki adwokackiej. Chce on stworzyć nie tylko nową organizację państwową, ale także nową organizację adwokatury.

Dzieło Frycza Modrzewskiego jest drukowane w Bazylei po łacinie. Dlatego dociera do wszystkich krajów europejskich i wywołuje powszechny zachwyt. Frycz Modrzewski korzysta ze znajomości stosunków zachodnioeuropejskich przy okazji opracowywania spraw adwokatury. Tak np. widząc, że we Francji wyodrębniono prokuratorów (w sensie dzisiejszym) spośród adwokatów królewskich, upomina się o stworzenie takiej prokuratury w Polsce¹⁷. Ale istniał też wpływ wzajemny poglądów tego autora na kształtowanie się adwokatury na zachodzie Europy.

Zastugą Frycza Modrzewskiego była krytyka prymitywnego krasomówstwa sądowego¹⁸, przeszkadzającego wymiarowi sprawiedliwości. Krytyka ta ugruntowała się na zachodzie Europy dopiero o 2 wie-

¹⁷ A. Frycz Modrzewski: *O poprawie Rzeczypospolitej* (przekład z łaciny E. Jędrkiewicza według III wydania bazylejskiego z 1559 r., Kraków 1953, str. 287). Pisząc jednak zgodnie ze stylem epoki, Frycz Modrzewski sięga głównie do przykładów ze starożytności.

¹⁸ A. Frycz Modrzewski: por. wyżej pracę w przyp. 17, str. 285–287. Tu należy dodać, że Frycz Modrzewski jest daleki od apoteozowania współczesnej mu adwokatury. Jednakże niektóre jego uwagi krytykujące adwokatów nie są oparte na polskich stosunkach sądowych. Wymaga to pewnego wyjaśnienia. W dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* Frycz Modrzewski zajmuje się m. in. zagadnieniem zwięzłości i przejrzystości przepisów prawnych. Przy tej okazji zauważa, że gdyby normy prawne były redagowane jasno, tak że każdy człowiek mógłby łatwo je rozumieć i łatwo się ich nauczyć, ludzie nie musieliby korzystać z pomocy rzeczników, którzy doprawdy często swymi fałszami sprawy jeszcze bardziej wiktają. Ten motyw myślowy znajdujemy jeszcze w innej części dzieła (str. 289 i 296). Otóż wiele przemawia za tym, że Frycz Modrzewski powtarza tu poglądy Thomasa More'a, zwanego u nas Morusem, podsędka brytyjskiego miasta stołecznego Londynu (1487–1535 r.), który w swym sławnym dziele pt. *Utopia*, opisującym stosunki na wyidealizowanej wyspie, również mówi, że przepisy prawne są zwykle zbyt ciemne, aby je można zrozumieć, co wykorzystują adwokaci.

Co do innej krytyki adwokatury w literaturze polskiej XVI w., to ogranicza się ona raczej do uwag i dowcipów, nie wychodzących poza panującą w tym względzie konwencję literacką. Tak np. Jan Kochanowski, jakby to można wywnioskować z *Pieśni świętojańskiej*, uważał zawód adwokata za trudny i niewdzięczny w przeciwieństwie do spokojnej egzystencji rolnika. Możliwe, że sformułowanie „znajdziesz, kto wpiąt radę dawa, a język na funt przedawa” ma lekki wydźwięk pejoratywny. Kochanowski jest też autorem dowcipu o adwokacie, co mnichem został. Temuż zakonnemu adwokatowi mnisi powierzyli sprawę, którą jednak przegrał. Kiedy mnisi robili mu z tego powodu wymówki zarzucając, że dawniej przed wstąpieniem do klasztoru niełatwo go zwyciężano, adwokat im odpowiedział: „Fratres mili, nie śmieni już tak igać, jak przedtem”.

W XVI w. także na zachodzie Europy literatura piękna jest dla adwokatów bardziej życzliwa niż autorów późniejszych. Wprawdzie Francois Rabelais (1494–1553) w *Gargantua i Pantagruel*, a jeszcze wcześniej (w połowie XV w.) Francois Villon w *Wielkim testamentie* piszą o adwokatach z wyraźną złośliwością, ale jeszcze gorzej piszą o innych zawodach (np. Rabelais gorzej pisze o sędziach i lekarzach). Podobnie jest w literaturze angielskiej. Ben Jonson w komedii *Volpone albo lis* wprowadza na scenę postać adwokata, który kłamie. Jednakże w końcowej scenie autor deklaruje, że istnieją „wartościowi ludzie tego zawodu”. Nie wolno opierać się na polskich tłumaczeniach przy ustalaniu stosunku Szekspira do adwokatów. Wypowiedź Hamleta pod adresem adwokata w scenie na cmentarzu brzmi w wiernym tłumaczeniu, uwzględniającym subtelności XVI-wiecznej an-

ki później w związku z pracami Dawida H u m e' a.¹⁹ Kwestia wartości krasomówstwa jest do dzisiaj problematyczna. Przedmiotem badań sądowych są fakty z życia i normy prawne, a realia te powinny być opracowywane przy pomocy trafnych oznaczeń i trafnych operacji logicznych. Prostota oznaczeń i wybór wnioskowań najlepiej prowadzących do celu pozostaje w kolizji z krasomówstwem, którego głównymi elementami są emocjonalność, erystyka i demagogia. Z tego względu krasomówstwo raczej na ogół przeszkadza wymiarowi sprawiedliwości. Obrońca poglądu przeciwnego np. w ten sposób, że piękne jest to, co jest, oznaczone najtrafniej i wywiedzione najlogiczniej, nie jest przekonująca, ponieważ krasomówstwo staje się wtedy synonimem poprawności logicznej i nie warto wyodrębnić takiego równoważnego pojęcia. Zagadnienie to ma jednak swe subtelności, bo i wywody naukowe też ocenia się nieraz z punktu widzenia ich elegancji²⁰.

W każdym razie w przeciwieństwie do innych krajów nie ma u klasycznej literaturze polskiej godnych uwagi pomników krasomówstwa sądowego, chociaż zachowały się pomniki wymowy kościelnej i politycznej oraz chociaż dbano u nas o przechowywanie literatury krasomówczej. Tak np. właśnie w Polsce przechował się najpóźniejszy zbiór mów Cycerona ogłoszony w 1561 r. przez N i d e c k i e g o. Wydaje się zatem, że rozwiewa się mit o rzekomym wpływie kształtowania się języka polskiego także pod wpływem wymowy sądowej²¹. Za bezpodstawnością tego mitu przemawia m. in. fakt, że język prawniczy roi się od terminów i idiomów rażących ucho stylisty lub językoznawcy, a nadto że jeszcze do niedawna przepętniony był barbaryzmami. Ale chociaż upada ta bezpodstawnie przypisywana nam zasługa, to jednocześnie można rozważyć inną, niepomiernie większą, tę mianowicie, że adwokaci przez swe wystąpienia w sądach uczyli społeczeństwo myśleć realistycznie i logicznie, czyli uczyli tego, czego temu społeczeństwu najbardziej brakowało.

Wraz ze śmiercią Władysława IV przemija świetność Polski i od roku 1647, tj. po wstąpieniu na tron Jana Kazimierza, następują kłeski, będące głównie wynikiem niedostosowania sytuacji prawnej w Polsce do zmian i potrzeb czasów nowożytnych. Niektórzy historycy są skłonni uogólniać pejoratywność zjawisk ówczesnego życia społecznego i praw-

gielszczyzny następująco: „Gdzie są teraz jego finezyjne wywody scholastyczne rozróżnienia, zarzuty procesowe i kruczki? (przekład A.K.). Tłumaczenie W. Matlakowskiego nie odpowiada oryginałowi angielskiemu, a licentia poetica działa tu przeciwko adwokatom. To samo zdanie tłumaczy on: „Gdzie są teraz jego matactwa, jego wykrety, ekscypcje, konkluzje i kruczki?”

¹⁹ D. Hume: *Essays moral and political*, Edynburg 1711 (tłum. polskie Teresy Tarkiewiczówny: *Essaj z dziedziny moralności i literatury*, Kraków 1953).

²⁰ A. Kiszka: *Krasomówstwo i prawda*, Biuletyn Okręgowej Rady Adwokackiej we Wrocławiu 1957, nr 2, str. 19–26.

²¹ Sądzę, że nie pozostając tu w sprzeczności z poglądami Jana Kocznura (*Przyczynki do historii wymowy sądowej w dawnej Polsce*, „Palestra” IV, 1960, nr 11, str. 59–75). Zob. także Jan Kocznur: *Z historii wymowy sądowej w Polsce porozbiorowej*, „Palestra” VII, 1963, nr 2, str. 43–51.

nego²². Twierdzą więc, że w dobie upadku Rzeczypospolitej upadła także adwokatura. Tu należy podkreślić z naciskiem, że większość opracowań historycznych dotyczących adwokatury XVII i XVIII w. roi się od grubych błędów. Trudno tu podjąć szczegółową polemikę. Można tylko powiedzieć ogólnie, że te grube błędy wyrządzają dużą szkodę polskiej adwokaturze. Są one następstwem 3 zasadniczych następujących przyczyn:

1. W XVII i XVIII w. oprócz adwokatów istniały liczne i liczne zawody, zajęcia lub profesje (np. patroni z trybunału, agenci lub agenci, dependenci, pokątni pisarze, plenipotenci, palestranci²³ itd.) nie należące do adwokatury, ale określane nazwami podobnymi do nazw, którymi oznaczano adwokatów. Ta mglista terminologia była pierwszą przyczyną pomyłek.

2. Błędy historyków powstały też przez wyciąganie wniosków o dawnych faktach z przepisów prawnych. Jest to błąd metodologiczny, zwłaszcza gdy się nie uwzględnia, że normy prawne mogą być również wytworem innych zjawisk niż te zakłócenia, przeciwko którym norma jest skierowana²⁴.

3. Dotychczasowe opracowania dotyczące adwokatury nie uwzględniają całości zjawisk społecznych, a w szczególności konfliktów, jakie mogły istnieć między adwokatami a niektórymi warstwami społecznymi.

Bliższa analiza historyczna wykazuje, że upadek życia państwowego nie objął adwokatury lub nie objął jej w takim stopniu, jak to twierdzą niektórzy historycy. Wydaje się nawet, że w XVII i XVIII w. adwokatura usiłowała uzdrowić stosunki społeczne, a zwłaszcza sądownictwo. Jest to zresztą zjawisko dość typowe, że w razie powstawania nowych

²² Zob. np. T. Reka (Adwokatura (...)): „gnijący ustrój Polski szlacheckiej i powszechny upadek obyczajów klas rządzących oddziałuje degenerująco również na instytucje prawne, w tym na palestrę. W palestrze ówczesnej dzieje się bardzo źle (...)” (str. 27). Na dowód tego stanu rzeczy Reka przytacza cytaty z pracy P. Dąbkowskiego (Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce, Pamiętnik Historyczno-prawny, t. III, z. 2, str. 21), który jednak nie dotyczy adwokatów, lecz palestrantów, tj. studentów-praktykantów, o czym bardziej szczegółowo będzie mowa niżej na str. 24.

Oto jedna z typowych pomyłek, wynikająca z mglistej terminologii. Co do meritum wypowiedzi Reka, to zagadnienie jest pojęciowo bardziej złożone. Obecnie, dzięki nowym metodom analizowania układów złożonych można podaną przez Reka zależność ująć dokładniej. Otóż gdy całość układu (w naszym wypadku całość układu sądowniczo-społecznego) ulega destrukcji, to wskutek licznych powiązań przyczynowych składowe części tego układu (w naszym wypadku adwokatura) też pozostają pod działaniem sygnałów destrukcyjnych, przy czym stopień destrukcji może być różny. Ale trzeba uwzględnić, że niekiedy układ składowy (w naszym wypadku adwokatura), mimo pozostawania pod działaniem destrukcyjnym pozostałej całości (całego układu sądowniczo-społecznego) i mimo podlegania tej destrukcji, przeciwdziała tendencjom destrukcyjnym całości, czyli w istocie jest układem składowym hamującym tendencje destrukcyjne. W tym właśnie sensie można przyjąć, że upadek życia państwowego nie objął adwokatury lub nie objął jej w takim stopniu, jak to twierdzą niektórzy historycy.

²³ W XIX w. znaczenie słowa „palestrant” się zmieniło, bo palestrantem zaczęto nazywać także adwokata. Tej nowej terminologii używa właśnie A. Kraushar, tytułując jedną ze swych książek: *Barss, palestrant warszawski* (wyd. Lwów 1900).

²⁴ A. Kisza: *Model cybernetyczny powstawania i działania prawa*, Wrocław 1970, str. 30.

zakłóceń społecznych adwokatura, znająca bezpośrednio życie i będąca najbliższą związaną z wszystkimi grupami ludności (zwłaszcza z tymi, którym się najgorzej powodzi), sygnalizuje przez swe zachowanie o tych zakłóceniach.

W XVII i XVIII w., gdy już wykształcił się zawód adwokacki, obrońcy i pełnomocnicy byli na ogół dobrymi znawcami prawa. Natomiast sędziowie, pochodzący głównie z wyborów sejmikowych, prawa tego nie znali. Byli zwłaszcza ignorantami procedury, co doprowadzało do ciągłych konfliktów na salach sądowych, na których adwokaci, czując się uprawnionymi do określonego w ustawie zachowania, remonstrowali przeciwko ukrócaniu ich praw procesowych²⁵.

Ale istniała jeszcze druga, ważniejsza przyczyna tych konfliktów. Było nią przekupstwo sędziów. Jak wiadomo, korupcja sędziów najbardziej szkodzi adwokataturze, ponieważ w przekupnym sądzie przestają działać argumenty prawne, a tym samym przestaje istnieć racja bytu adwokatury. Ponadto skorumpowany sędzia nie znosi wywodów adwokata tej strony, która go nie przekupiła, bo wywody te są wyrzutem sędziowskiego sumienia²⁶.

Powyzsze przyczyny, a więc sędziowska ignorancja prawa i korupcja, doprowadziły w końcu do „buntów”, zwanych także *tumultami palestry*. Miały one formę strajków polegających na zorganizowanym niestawianiu się na rozprawach, co przy obowiązującym na ogół przymusie adwokackim powodowało często niemożność wyrokowania²⁷. Niechęć sędziów przenosiła się na sejmy i sejmiki, gdzie sędziowie szlacheccy nie mówili o własnej ignorancji prawa i korupcji, lecz tylko o *tumultach palestry*. Konflikt sądowy przenosił się zatem w dziedzinę polityczną i działał przeciwko adwokatom, którzy i tak z tytułu obrony interesów mieszczańskich byli uważani przez szlachtę za wrogów złotej wolności. Te fakty nakazują ustosunkowywać się z dużą ostrożnością do diariuszy sejmowych jako źródła historii adwokatury.

Tumulty adwokatów wywołały wydanie 2 konstytucji: sejmu grodzieńskiego z 1726 r. i sejmu warszawskiego z 1768 r., przewidujących kary więzy i grzywny za uczestnictwo w buncie. Konflikt między elitą szlachecką a adwokataturą musiał wszakże powstać kilkadziesiąt lat wcześniej, na co wskazywałaby drastyczna konstytucja z 1638 r., przewidująca karę śmierci dla adwokata, którą następne akty prawne rozciągnęły także na wypadki, gdy rozprawa zostaje odroczone na skutek zmyślonej przez adwokata choroby²⁸. Konstytucje te świadczą wymownie o istnieniu groźnego konfliktu między szlachtą a adwokataturą, konfliktu klasowego, w którym adwokatura stała po stronie mieszczaństwa i chłopstwa.

²⁵ T. Woner: „Bunty” palestry w dobie upadku saskiego, „Palestra” III, 1959, nr 5, str. 52–58 (zob. zwłaszcza str. 54).

²⁶ T. Woner: „Bunty” palestry (...): „Wszyscy niemal ówczesni pamiętnikarze zgodnie podają, że trybunały cieszyły się opinią sądów wysoce przekupnych i niesprawiedliwych (...)” (str. 56).

²⁷ T. Woner: „Bunty” palestry (...), str. 55. Woner wyciąga ze zjawiska *tumultów* m. in. wniosek, że są one dowodem solidarności korporacyjnej mimo braku samorządu adwokackiego (str. 58).

²⁸ T. Rek, Adwokatura (...), str. 30–31.

Lecz ogół adwokatów cieszył się szacunkiem nie tylko ze względu na opozycję w stosunku do nie douczonych i przekupnych sędziów. O powadze stanu adwokackiego z tego okresu świadczy m. in. fakt, że szerokie kręgi społeczeństwa dążyły do doksztalcenia młodzieży właśnie w kancelariach adwokackich. Jest to zjawisko bardzo charakterystyczne, znane także w Anglii, gdzie tzw. adwokackie inns były kolegiami jakby uniwersyteckimi, do których młodzież uczęszczała niekoniecznie w celu uzyskania zawodu, lecz często tylko w celu nabycia ogłady i poznania mechanizmu działania prawa.

Otóż podobnie działo się w XVII i XVIII w. w Polsce, gdy kancelarie adwokackie zapelniły się studiującą młodzieżą, zwaną palestrantami. Należy zatem pamiętać, że w XVII i XVIII w. słowo *palestrant* oznaczało zwykle tyle, co student uczący się prawa w kancelarii adwokackiej. Późniejsze pomyłkowe identyfikowanie palestranta z adwokatem doprowadziło do ubolewania godnych błędów historycznych, infamujących adwokaturę²⁹. W literaturze pamiętnikarskiej np. u Jędrzeja Kitowicza³⁰ spotyka się dość często opisy awantur studentów-palestrantów, ich pijatyki i inne ekscesy zdarzające się wśród uczącej się młodzieży w wieku uniwersyteckim. Z powodu dwuznaczności terminologicznej niektórzy późniejsi historycy i literaci omyłkowo przypisywali to niegodne zachowanie się adwokatom.

Oczywiście patroni, zajęci głównie praktyką zawodową, nie mogli podać obowiązkom pedagogicznym. Hugo Kołłątaj, dążący do stworzenia w Polsce wysokiego poziomu szkolnictwa, trafnie podkreśla niedostatki tej edukacji adwokackiej³¹. Nie można jednak zapominać o rzeczy najważniejszej, o tym, że w okresie upadku oświaty, kiedy uniwersytety nie spełniały swych zadań, społeczeństwo samorzutnie oddało właśnie adwokatom funkcje nauczycielskie, adwokaci zaś podjęli się tego zadania, a nawet więcej: dążyli do stworzenia własnego szkolnictwa wyższego. Mam tu na myśli projekt Józefa Tomaszewskiego³², autora dzieła „Adwokat polski za cnotą” z 1791 r., przewidujący stworzenie uczelni, która w ramach Collegium Advocatorum kształciłaby młodzież w lepszych warunkach i w lepszej dyscyplinie. Projekt ten, ogłoszony we wspomnianym dziele, nie został zrealizowany.

Konflikt szlachty z adwokaturą narastał przez cały XVII i XVIII w. Polityczna elita adwokacka usiłowała przewodzić mieszczaństwu, a nawet brała w obronę chłopów. Zjawisko to było zresztą dość powszechne także w innych krajach ówczesnej Europy. Ten sam konflikt doprowadził we Francji do Wielkiej Rewolucji, na której czele stali głównie adwokaci. Pamiętajmy, że Robespierre i Danton byli adwokata-

²⁹ Zob. wyżej str. 22, a zwłaszcza przypis 23.

³⁰ J. Kitowicz: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1950.

³¹ H. Kołłątaj: *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, Warszawa 1905.

³² Dzieło było wydane anonimowo. Dopiero później K. Estreicher ustalił nazwisko autora (zob. S. Janczewski: *Dzieje (...)*, str. 67). Jest zatem prawdopodobne, że adwokat J. Tomaszewski obawiał się represji, bojkotu lub innych przykrości ze strony ośrodków politycznych czy też zawodowych, przeciwko którym występował. Uwzględniając czas wydania pracy (okres Wielkiej Rewolucji Francuskiej) można przyjąć, że najprawdopodobniejsza jest ewentualność pierwsza, tj. obawa represji.

mi. Jednakże w XVII i XVIII w. mieszczaństwo w Polsce było zbyt słabe, aby skutecznie przeciwstawić się egoizmowi szlacheckiemu. Władca pozycja szlachty umożliwiała ukrócanie adwokatury przez wydawanie antyadwokackich norm kagańcowych w postaci wspomnianych wyżej konstytucji z 1638 r., 1726 i 1768 r., konstytucja zaś z 1746 r. nakazywała składanie przez adwokatów przysięgi, że nie przekupili świadka. Były to oczywiście normy zohydzające adwokaturę i prawdopodobnie wydano je przy okazji rozdmuchiwania sporadycznych podejrzeń, może nawet nie sprawdzonych. Ta ciągła antyadwokacka działalność legislacyjna była bardzo znamienna, zwłaszcza jeśli się zważy, że występowała ona w czasach zastoju ustawodawczego w odniesieniu do dużo ważniejszych dziedzin życia gospodarczo-społecznego i wojskowego. Sejm grodzieński z 1793 r., który zaakceptował drugi rozbiór Polski, znajdował czas na zajmowanie się sprawami adwokatów, a nawet uchwalił instrukcje dla adwokatów. Warto by zwrócić uwagę na diariusze tego sejmku. Wydaje się bowiem, że obrady grodzieńskie toczyły się w atmosferze strachu przed adwokackimi przywódcami Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Przecież sejm ten odbył się w 4 lata po wybuchu tej rewolucji i w toku jej trwania.

Nagonka szlachecka na adwokatów znalazła także swój wyraz w literaturze pięknej i publicystycznej. Nawet Ignacy Krasicki nie szczędził satyrycznych uwag naszemu zawodowi³³, na co zresztą była po prostu moda w ówczesnej Europie³⁴. Charakterystyczne jest jednak to, że część ówczesnej literatury polskiej wymierzona przeciwko adwokatom nie było oparta na stosunkach rodzimych, lecz recypowana z zagranicy. Tak np. w ówczesnych zbiorach polskiej anegdoty znajdujemy dwie facecje pozorujące, że dotyczą stosunków polskich, gdy tymczasem były one w istocie importowane z Francji. Cudzoziemskie pochodzenie tej literatury nie ulega najmniejszej wątpliwości³⁵.

³³ Zob. np. I. Krasicki: *Mikotaja Doświadczyńskiego przypadki*, Wrocław 1954, str. 72 lub I. Krasicki: *Satyry*, Wrocław 1945, str. 108.

³⁴ Ale w stosunku do literatury zachodnioeuropejskiej, a zwłaszcza francuskiej i angielskiej z XVII i XVIII w., literatura polska jest dla adwokatów względniejsza. Zob. np. Cyrano de Bergerac: *Tamten świat*. Wyjątkowo Moliere w komedii: *Chory z urojenia* chwali adwokacką sumiennosc i przeciwstawia adwokatów innym prawnikom, którzy posługują się krętaństwem. Jest to w ogóle zjawisko bardzo charakterystyczne, że autorzy najwyższej klasy, jak np. wcześniej jeszcze Szekspir lub później Balzac, wypowiadają się o adwokatach z umiarem, podając rzetelnie ich zalety i wady (zob. Szekspir: *Kupiec wenecki* i Balzac: *Pułkownik Chabert*). W XVII i XVIII w. w Anglii spotykamy najgorsze paszkwile i najbardziej zjadliwą krytykę, wymierzone przeciwko adwokatom. Rekord w tym zakresie pobił Jonathan Swift w *Podróżach Gulliwera w różne kraje dalekie*.

³⁵ W dwu różnych, anonimowych rękopisach z XVII i XVIII w. zawierających zbiory facecji (rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 116 z XVII w. i rękopis Arch. Publ. Potockich, sygn. 129 — publikowane przez J. Krzyżanowskiego i K. Żukowską - Billip w książce pt. *Dawna facecja polska*, Wrocław 1960) spotykamy dwa tematycznie zbliżone „trafne fortele jurysty”, które są odmianami perypetii Mistrza Pathelina. W obu występuje „jurysta”, pouczający klienta, żeby udawał głupka lub szaleńca. Przebiegły zaś klient po wygraniu sprawy kontynuuje swą rolę, aby uchylić się od zapłaty wynagrodzenia adwokackiego. Obie facecje sugerują, że ich przedmiotem są zdarzenia, które nastąpiły w Polsce. Jedna zaczyna się mianowicie od słów, jak „zabił szlachcica na zajeździe szlachcica”, druga wręcz podaje, że rzecz miała się „za Opalińskiego marszałka w Poznaniu”.

Od tej literatury należy odróżnić wystąpienia mężów stanu i adwokatów, którzy dostrzegali wprawdzie niedociągnięcia adwokatury lub może nawet przesadzali w ocenie tych niedociągnięć (będąc pod wpływem wspomnianej nagonki szlacheckiej), ale działali w celu poprawy i zdawali sobie sprawę z tego, że adwokatura pełni ważną funkcję społeczną. Do takich wystąpień można m.in. zaliczyć mowę Kołłątaja z 1771 r.³⁶ Zawiera ona kilka cierpkich uwag pod adresem adwokatury, wyrażonych w stylu epoki, ale równocześnie jest wyrazem programu politycznego, zwłaszcza gdy Kołłątaj mówi o świętym powołaniu stanu adwokackiego i o zależności między „cnotą adwokatów” a „okazaniem stanu adwokackiego szanownym w oczach publiczności”.

W ostatnich latach I Rzeczypospolitej adwokaci współdziałali z przywódcami ówczesnej lewicy. Świadczy o tym np. działalność Franciszka Barssa i Adama Mędrzeckiego. W czasie samego powstania kościuszkowskiego, które nastąpiło jeszcze przed trzecim rozbiorem, adwokaci też odegrali pewną rolę. Ciekawym faktem jest organizacja sądów karnych z czasów tego postania, uwzględniająca obronę adwokacką z wyboru lub z urzędu³⁷. Udział adwokatów w powstaniu i współpraca niektórych adwokatów z naczelnikiem Kościuszką może być przedmiotem odrębnej monografii.

Cechą charakterystyczną tradycji adwokatury polskiej do czasu zaborów była szeroko pojęta pomoc patronalna udzielana ludności, zwłaszcza tej, która znajdowała się w gorszym położeniu ekonomicznym i prawnym. Z tego względu adwokatura pełniła ważną funkcję społeczną, co dobrze rozumieli ci władcy, którzy nie kierowali się wyłącznie interesami rządzącej szlachty, ale umieli patrzeć na państwo jako całość. Tak np. Bolesław Chrobry i Kazimierz Wielki normowali sytuację prawną adwokatury, przez co nie tylko utwierdzali praworządność, ale także działali na rzecz warstw niższych, zażegnując przez to, chociażby częściowo, konflikty społeczne. Podobnie było w XV i XVI w., gdy Polska była dobrze rządzona. W XVII i XVIII w., tj. w epoce narastania konfliktów społecznych i ogólnego rozprzężenia państwowego, adwokatura nie miała należytej opieki legislacyjnej i była przez to obciążona współzawodnictwem nieuczciwych profesji paraadwokackich, wskutek czego doznała uszczerbku swej opinii i przeciwdziałając temu, wiązała się z powstającym mieszczaństwem. Zrodzony m. in. z tego powodu konflikt szlachty z adwokatami doszedł do zenitu w czasach największego upadku państwa. Czołowi przedstawiciele adwokatury przechodzili wówczas na pozycje radykalne i przewodzili narodowi obok najlepszych synów Ojczyzny.

Wkład adwokatury w politykę obrony warstw uciskanych był wyraźny. Szedł on nawet dalej, niż zezwalał na to ówczesny układ społeczny. To właśnie adwokat Józef Tomaszewski w wspomnianym swym dziele *Adwokat polski za cnotą* pisał, że „trzeba kmiotka i rzemieślnika od bezprawia i przemocy zastąpić”. Ta postawa polityczna wynikała z samej istoty zawodu, bo na ogół adwokaci bronią i zastępują ludzi na-

³⁶ H. Kołłątaj: *Wybór pism politycznych*, Wrocław 1952, str. 225.

³⁷ Wojciech Bartel: *Ustrój władz cywilnych Powstania Kościuszkowskiego*, Wrocław 1959, str. 107–122 i cyt. tam literatura.

leżących do warstw wyzyskiwanych, pozbawionych wpływów politycznych i gospodarczych. W ten sposób w umysłach adwokatów łączą się troski i krzywdy tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy prawnej.

Ale głos adwokatów, podobnie zresztą jak nawoływania wartościowszej części narodu, nie trafił do umysłów rządzącej szlachty. Po upadku potężnego niegdyś państwa nie było już polskiego króla, polskiego wojska, polskiej administracji, polskiego sejmu i polskiego sądu, ale pozostał polski adwokat. Pozostał dlatego, że *ex definitione* nie należał do administracji państwowej. Ten adwokat podjął wówczas ofiarną walkę.

Nie należy już do mojego tematu zagadnienie ofiarności polskiej adwokatury z czasów zaborów. Zapewne będzie o tym mówił za chwilę kolega Łyczywek. Przypuszczam, że będzie mówił głównie o tych adwokatach, którzy na różnych polach zdobyli narodowe laury i przeszli do historii. Ze swej strony chciałbym tylko nadmienić, że niezależnie od tych licznych nazwisk adwokatów, wielkich mężów walki politycznej i zbrojnej, pozostał z czasów zaborów w naszym kraju grób nieznanego adwokata, którego nazwiska historia nam nie przekazała, a który przed sądami carskimi, pruskimi i austriackimi walczył o prawa Polaków i był nowożytnym patronem polskiej klienteli. Postponowany przez zaborcze sądy, zaborcze prokuratury i zaborcze administracje — nie ustawał w codziennym trudzie. Tego cichego, bezimiennego herosa, nosiciela najlepszych polskich tradycji adwokackich, powinniśmy przede wszystkim zachować w pamięci i oddać mu hołd. On powinien być symbolem męstwa polskiej adwokatury i polskiego prawnictwa w ogóle. Wydaje się jednak, że nie byłoby może tego bohatera, gdyby nie tradycja polskiej adwokatury, wykształcona przez wieki w dawnej niepodległej Polsce, zwłaszcza pod rządami wielkich Piastów i wielkich Jagiellonów.

ROMAN ŁYCZYWEK

Historia adwokatury polskiej okresu zaborów

ZAGADNIENIA SYSTEMU BADAŃ

Okres zaborów jest okresem szczególnie interesującym dla badań nad historią adwokatury polskiej i stanowi poważny przyczynek do ogólnej historii politycznej narodu polskiego.

Używając tu terminu „adwokatura polska”, musimy pamiętać o tym, że adwokatura nasza nie stanowiła w tym okresie jakiejś jedności organizacyjnej, lecz została wchłonięta przez poszczególne adwokatury zaborcze, przeżywając w pewnym stopniu również i jej aktualne problemy. Używanie mimo to określenia „adwokatura” wydaje się jednak w pełni usprawiedliwione ze względu na trwającą przez cały omawiany tu okres